

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki, Nr 1, telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE -- NADUŻYCIA ŚCIĄGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Pracownicy państwowi otrzymają natychmiast wyrównanie płacy od 1-go października

WARSZAWA 5.12. Przeszoni państwowym z tytułu wprowadzenia w życie nowej ustawy uposażeniowej za okres czasu od 1-go października r. b. do chwili obecnej, w porównaniu z faktycznie pobraniami przez nich w tymże okresie czasu uposażeniami, obliczonymi podług dawniejszych przepisów uposażeniowych.

pan prezes Rady ministrów w porozumieniu z ministrem skarbu wydał okólny zarządzenie do wszystkich ministrów, zmierzające do zrealizowania ustawy z dnia 9-go października 1923 roku o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojska, polecając śpiesznie dokonać wypłaty ewentualnych różnic, jaka przysługuje funkcyj-

Dodatek dożylniany wypłacony będzie 16 grudnia

Rada ministrów na posiedzeniu 3-go grudnia 1923 roku uchwaliła wzrost kosztów utrzymania w okresie od 16-go do 30-go listopada 1923 roku wykazany przez Główny Urząd statystyczny i na podstawie jego ustaliła mnożną, podług której, w myśl ustawy o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojska, ma nastąpić w dniu 16-go grudnia 1923 dopłata do uposażenia za miesiąc grudzień roku bieżącego.

A gabinet furt się rekonstruuje Nowe kłopoty premiera Witosa Wciąż musi szukać ministrów

(a) „Szczęść razy księżyc odmienił się złoty”, gdy p. Witos rozbił swe namioty w pałacu Namieśnikowskim. Przy każdej odmianie miłsiemy, na mniejszą lub większą zakreślona skalę, rekonstrukcję gabinetu. Dziś rząd wstąpił znów w fazę rekonstrukcji. Tym razem jednak inicjatywa wyszła nie z łona stronnictwa, lecz sami ministrowie postanowili opuścić gabinet.

W porządku chronologicznym rezygnacje te przedstawiają się jak następuje: Przed kilku tygodniami klub „Piasta” usilnie lansował pogłoskę o dymisji ministra robót publicznych, p. Łopuszańskiego.

„Piastowcy nie zantedbywali wówczas żadnej sposobności, a by akcentować, że inż. prof. Łopuszański nie jest dostatecznie wykształcony i przygotowany do kierowania ministerjum robót publicznych.

Takie oświadczenie „łudowców”, wśród których ze święcą należy szukać meżów umięjęcych czytać bez sylabizowania, wprowadzało resztę członków Sejmu w zdumienie. Minister Łopuszański bowiem uchodził w sferach naukowych za jednego z najlepszych inżynierów. Okazało się jednak, że i do fachowości stosuje się t. zw. „klucz partyjny”.

Wtedy probowano zachęcić frondującego nieco pos. Bryła do objęcia sędziwny po ministrze Łopuszańskim. Gdy się to nie udało, wówczas wrócono się do pos. Pawłowski — najbliższego brzytca politycznego p. Bryła. Propozycja została jednak odrzucona i tym razem.

Całą sprawę wobec tego zatuszowano, wmawiając w opinie, że „mowy o dymisji nigdy nie było”.

Prawda atoli ma te przykry dla niektórych polityków własność, że zawsze wywijała na wierzch. Tak też było i tym razem. I co się okazało? Otóż dymisja p. Łopuszańskiego nigdy nie udzielano, a przeciwnie on sam o nią prosił.

Z tego państwa przybędą wkrótce do kraju

Jak się dowiaduje ag. „Varsovia”, czynione są za pośrednictwem poselstwa polskiego we Francji w porozumieniu z ministerjum skarbu przygotowania w sprawie przywiezienia do Polski złotych polskich, które znajdują się gotowe do transportu w drukarniach francuskich.

Wielki kongres biskupów

PARYŻ, 5. 12. (PAT). — „Petit Parisien” donosi z Rzymu, iż podczas tajnego posiedzenia konsystorza w dniu 20 grudnia Ojciec św. wygłosił zwołanie na rok 1926 lub 1928 wielkiego kongresu, w którym udział wziąć przeszło 2000 biskupów.

Premjer Witos, nie mogąc zaleźć następcy na stanowisko ministra robót publicznych, znalazł genialne wyjście z sytuacji: Podanie o dymisję ministra Łopuszańskiego schował pod sukno, kierując się staropolską zasadą, że „jakoś to będzie”. „Jakoś to jednak nie było”, gdyż p. Łopuszański w ostatnich dniach przypomniał premierowi o swej prośbie i kategorycznie (tym razem) domagał się zwolnienia z zajmowanego stanowiska.

Ciekawe jak p. Witos wybrnie z sytuacji i kim zastąpi w swym gabinecie tego wybitnego fachowca, który, jak slychać, wraca do działalności na polu naukowym.

Druga dymisja, o której piszemy, jest kontrastowo przeciwna od poprzedniej, gdyż dotyczy ministra sprawiedliwości p. Stanisława Nowodworskiego, powszechnie „Stanisławem Bez Dąty” zwanego.

P. Nowodworski powinien być zrezygnować jeszcze w piątek po pamiętnej kompromitacji. Uczynił to jednak dopiero wczoraj. Lepiej późno niż nigdy!

Po p. Nowodworskim nikt z pewnością być nie będzie ronił, nawet jego własne stronnictwo. O trzeciej dymisji —

WARSZAWA 5.12. reform rolnych — p. Osieckiego, piszemy na łamach naszego, przypominając tu, że z obadzeniem tek premier Witos będzie miał kłopot niełada. Szczególnie na fotel sprawiedliwości będzie trudno znaleźć kandydata.

Wśród piastowców jest kilku prawników. Reprezentują oni jednak przeważnie palestrę Bochni, Kamionki, Strumień, Kocmyrzowa i Nowego Sącza. Trudno przypuszczać, aby premier chciał powtórzyć eksperyment z p. Nowodworskim i na fotelu ministra sprawiedliwości posadzić człowieka o niższym poziomie umysłowym od pisarza gminnego z Wierzbosławic.

Kłopoty premiera zwiększa się jeszcze bardziej, gdy sprawdzi się uprzedzenie krząca w kuluarach pogłoska, o wystąpieniu pos. Byrki z Rady finansowej. Podobno poseł ten w żaden sposób nie chce się zgodzić na politykę skarbowa ministra Kucharskiego i w ten sposób manifestuje swe poglądy, w których różni się zasadniczo od reszty kolegów z klubu „Piasta”.

„Dobrze jest być premierem, lecz nie ma przy tem kłopotów”

Kupiectwo żydowskie i p. Korfanty

Zapowiedziana na dzis narada wicepremiera Korfanteo z przedstawicielami kupiectwa żydowskiego w sprawie wpłaty pierwszej raty podatku majątkowego, została odłożona do jutra.

Naradę opóźniono z powodu nieprzybycia do Warszawy reprezentantów kupiectwa prowincjonalnego, z którymi p. Korfanty pragnie konferować oddzielnie, aby na naradę przyjsz z ich aprobatą.

Traktat handlowy węgiersko-polski

BUDAPESZT, 5.12. — (PAT) Węg. B. K. donosi, że rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Węgrami a Polską będą w najbliższym

czasie podjęte. Rokowania wstępne, prowadzone w Warszawie, jak twierdzi Węg. B. K. wykazały, że w istotnych kwestiach niema różnic zdań.

Rada państwa udzieliła Marxowi żądanych pełnomocnictw

BERLIN, 5.12. — (PAT) — Rada państwa odbyła dziś publiczne posiedzenie. Nowy kanclerz przedłożył swój plan współpracy z rządem w poszczególnym państwami związkowymi i z radą państwa. Następnie przedłożył kanclerz projekt ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach, który rada

państwa przyjęła potrzebna większością 2/3 głosów. Przeważnie o nadzwyczajnych pełnomocnictwach głosowali przedstawiciele Saksonii, Brunświku i prowincji nadreńskiej. Od głosowania wstrzymali się przedstawiciele Turynji i Bawarii.

Dokoła tragicznej śmierci młodego Daudet'a

PARYŻ 5. 12. — (PAT). — Otrzymało tu depeszę z Havru, która donosi, iż w ubiegły wtorek do pewnego hotelu zgłosił się młody człowiek, który w księdze przyjezdnych zapisał się jako Maurycy Bouchamp, mechanik, zamieszkały w Paryżu przy ul. Grenelle nr. 22. W środę Bouchamp wyjechał.

dziła szereg rewizji w hotelach anarchistycznych.

Szczegóły katastrofy w kopalni w Sheffield

LONDYN, 5. 12. — (PAT). — Skutki katastrofy w kopalni w Sheffield okazały się mniej groźne niż to pierwotnie przypuszczano. Śmierć poniosło 7-letnie dziecko, zaś 46-letni doznał ciężkich obrażeń. Z pośród tych ostatnich 15 osób jest w stanie

Okazało się, iż podany przez niego adres jest adresem rodziców Daudet, dziadków zmarłego. PARYŻ, 5. 12. — (PAT). — Na skutek skargi, wniesionej przez deputowanego Daudet'a w sprawie tajemniczej śmierci jego syna, policja przeprowa-

12-godzinne posiedzenie Sejmu Zarówno prawica jak i lewica były wczoraj specjalnie pracowite

Całkowity porządek dzienny został wyczerpany Nowy ten sposób walki parlamentarnej licuje bardziej z powagą Sejmu, aniżeli poprzednie burdy i awantury

Sejm wczorajszy był pracowity i stateczny. Załatwiono szereg punktów porządku obrad z dużą wytrwałością, która dotrzymała placu do północy.

Na pierwszy ogień poszło pierwsze czytanie projektu ustawy: upoważniającej rząd do powiększenia podatków pośrednich.

(Poseł Diamand (PPS.) złożył wniosek o przejście nad projektem do porządku, z uwagi na to, że skoro rząd ten będący radą nadzorczą przedsiębiorstw kapitalistycznych w Polsce nie żada pełnomocnictwa do podnoszenia podatków bezpośrednich, to wara mu od podatków pośrednich, które dwukrotnie przewyższają tamte. Wysokość podatku ma być zależna od wysokości cen i w ten sposób powstaje spółka paskarzy, zarządzających naszymi skarbem. (Marszałek przywołuje mowę do porządku).

Po przemówieniach pos. Łańcuckiego (kom.), Sanojcy (Wyzwolenie) i Hellera (koło żyd.) Izba odrzuciła przejście do porządku i projekt wraz z innym, dotyczącym podatku dochodowego w całej Rzeczypospolitej, odesłała do komisji skarbowej.

Po odesłaniu projektu ustawy ochrony lasów, do komisji rolnej przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym ministrów.

Pos. Czapiński (PPS.), który wystąpił przeciw projektowi w toku półtoragodzinnego przemówienia skorzystał ze sposobności, aby pomówić o kilku ministrach.

została wprowadzona w interesie p. Daszyńskiego i p. Daszyński odrzucił swoją dymisję aż do 1 następnego miesiąca, ażeby wziąć tę odprawę 3-miesięczną. Rządowi obecniemu na tej ustawie nic nie zależy. (Izba wrzawa, protesty na lewicy).

Dalej przemawiają posłowie: Michalak (NPR.), Kozicki (ZLN.) i Zygmunt Nowicki (Wyzwolenie), który stwierdza, że projekt ustawy zawiera klauzulę: Na podstawie uchwały Rady ministrów z dnia 12 lipca 1923 r. z podpisem p. Witosa, bo w tym miesiącu już nie było rządu Sikorskiego.

Wniosek p. Czapińskiego o odrzucenie ustawy upadł 163 głosami przeciw 149. Ustawę odesłano w pierwszym czytaniu do komisji skarbowej.

Następnie po referacie p. Złenickiego (PPS.) i przemówieniu p. Wójcickiego (Ch. D.), przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji 13-międzynarodowych konwencji, dotyczących ochrony pracy.

Pos. Taraszkiewicz w imieniu komisji oświatowej referował rezolucje, dotyczące otwarcia białoruskiego seminarjum nauczycielskiego i wyznaczenie kredytów na białoruskie szkolnictwo powszechne. Na wniosek pos. Rymara (ZLN.) rezolucje te odesłano 173 przeciw 135 głosom do komisji budżetowej, co na ławach mniejszości skwitowano krótkim i żabandem na pulpitych.

Przystąpiono do sprawozdania komisji przemysłowo-handlowej o

przesłaniu w przemysle wóli iemczym.

Referent większości pos. Michalak (NPR.) przedłożył Izbie szereg rezolucji do uchwalenia, a nadto oświadczył się także za rezolucją mniejszości, wzywając rząd do przeciwdziałania represjom przemysłowców wobec delegatów robotniczych i do przedłożenia ustawy o kontroli nad przemysłem z udziałem przedstawicieli organizacji zawodowych. Oświadczałem się za temi wnioskami.

P. Wierzbicki: Jak to pan, sprawozdawca większości, oświadcza się za wnioskami mniejszości? P. Michalak: Tak w imieniu własnym. Po przemówieniu referenta mniejszości pos. Szelkowskiego (PPS.) zabrał głos pos.

WARSZAWA 5.12. Wierzbicki (ZLN.), który ze szczególnym nakładem krtani i czasu wykazywał niewinność przemyślowców w stosunku do przesilenia włókienniczego.

Po dwugodzinnem z góra przemówieniu pos. Wierzbickiego na trybunie parlamentarnej stało kolego pos. Wierzbicki (ZLN.), Wartalski (Zw. L.-N.), Wiślicki (Koło żydowskie), Harasz (Ch.-D.), Poniatowski (Wyzwolenie).

Dyskusja trwa od godz. 9-ej wlecz. do godz. 2-ej po północy. W czasie przemówień na sali obrad panuje dziwna siłanka. Widzimy więc, jak pos. ks. Lutowski konferuje zgodnie z pos. Libermannem, a pos. Thugutt z pos. Dubanowiczem.

Wreszcie następuje głosowanie. Przyjęto wszystkie rezolucje większości, w tem rezolucje, wzywające rząd do jaknajszybszego przedłożenia Sejnowi projektu ustawy o ubezpieczeniu na wynadek bezrobocia. Wreszcie uchwalono dwie rezolucje: pos. Waszkiewicz: 1) dotycząca stosowania wskaźnika drożyznianego do prac zarobkowych i 2) dawania zamówień rządowych tylko tym fabrykom, które będą prowadziły pracę przez 6 dni w tygodniu.

Po rozpatrzeniu kilku mniej ważnych punktów porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad wnioskami nagłymi. Przedewszystkiem więc zajmowano się wnioskiem PPS. o „nikcokonytucyjnem mianowaniu pos. Korfanteo ministrem”. Nagłość wniosku, która zresztą upadła, uzasadniał pos. Niedziałkowski, twierdząc, że konstytucja nie przewiduje ministra bez teki. Następnie mowa stawił p. Korfanteo zarzuty, że dotychczas nie zrzekł się stanowisk w różnych radach nadzorczych instytucji przemysłowych. Przeciw nagłości przemawiał pos. Bittner. Po rozpatrzeniu jeszcze kilku nagłych wniosków Sejm o godz. 3 m. 15 zakończył po prawie 12-tu godzinach pracowite posiedzenie. Następnę posiedzenie we wtorek.

Peł esy rządu

W dniu dzisiejszym zbiera się klub parlamentarny P. P. S. oraz Centralny Komitet Wykonawczy stronnictwa w celu odbycia dalszych narad o tak-

Warszawa 5.12.

tyce partji w Sejmie i Senacie. Na posiedzeniu tem specjalna podkomisja przedstawi zebrałym swe wnioski do aprobaty.

Diety? -- tak! Synekury? -- nie!

Ku rozwadze p.p. posłów i senatorów

Jedną z podstawowych zasad demokracji nowoczesnej jest za pewnienie posłom do parlamentu takich diet, żeby sprawowa nie mandatu nie było uzależnione od osobistego majątku posła. Zasada ta zupełnie słuszna, chociaż tylko o to, by nie tłómaczono jej sobie w ten sposób, że diety powinny wystarczać nie tylko na zadowolenie niezbędnych potrzeb, ale również na wszelkie wygody, niedostępne dla zwykłego śmiertelnika.

Otóż znaczna część Sejmu w ten właśnie sposób rozumie tę zasadę i pragnie nie-
żyć, ale i używać.

Zdawałoby się, że piękny przykład p. prezydenta Rzeczypospolitej, który zredukował swą listę cywilną o 40 proc. oddziela cokolwiek na posłów i senatorów.

W tej nadziei rząd zwrócił się do konwentu senatorów z propozycją, by pobory te obniżyć do takiej wysokości, jaka była stosowana wobec posłów Sejmu ustawodawczego, t. j.

do wysokości poborów urzędników 5-go stopnia służbowego.

Ministerjum skarbu tak było przezwyciężone o słuszości tej sprawy, że do budżetu na rok 1924 wstawilo kredyt na diety poselskie, odpowiadające pobo-

rom 5-go stopnia służbowego. Niestety, stało się inaczej, a jest rzeczą charakterystyczną, że sprawa przeprowadzona została nagle, niemal przypadkowo: dn. 29 listopada rozestany został porządek obrad posiedzenia Sejmu na 30 listopada. Nie było w nim żadnej wzmianki o ten, że ma być decydowana sprawa diet poselskich. Dopiero

w ostatniej chwili umieszczono na 1-y m punktę porządku dziennego tę sprawę. Referentem był poseł, Popiel (N. P. R.), który postawił wniosek utrzymania w mocy poborów wiceministrów dla 555 członków ciała ustawodawczego.

Wniosek posła Kozłkiego (Z. L. N.), zmierzający do redukcji poborów, nie uzyskał większości. Nie uwzględniono również propozycji formalnej, by sprawę tę przekazać do rozpatrzenia Komisji budżetowej, jak tego

wynagala przeniś. Sprawa diet poselskich — w obawie ich uszczuplenia — przez szynkowano. Nasz „suweren”, którzy poza dietami, korzystają jeszcze z

bezpłatnych blatów kolejowych i klas, cen ulgowych w bufecie sejm-

WARSZAWA 5.12.

wym i t. d. — okazali się bojętni dla siebie od swych kolegów angielskich, w Angli bowiem wiceminister otrzymuje 6 razy tyle, ile wynosi dieta poselska.

Duża różnica pomiędzy wynagrodzeniem wiceministrów a posłów jest i we Francji, i w Czechosłowacji, i w innych krajach.

Ciekawa rzecz, czy przy rozpatrywaniu preliiminarza budżetowego na r. 1924, kiedy ta sprawa znajdzie się w komisji budżetowej, — czy i wówczas nasi suwereni będą tak hojni dla siebie jak w dn. 30 listopada, czy też zrozumieją, że jeżeli urzędnik 5-go stopnia płaci może i musi wyżyć ze swych poborów, to ta sama możliwość istnieje i dla posłów, jeżeli im się tylko

zwytno w nich nie przewróci.

Alé pod tym względem, niestety, zachodzą bardzo poważne obawy.

Bledni piastuszkowie

Mają świeże zmartwienie

WARSZAWA 5.12.

Rządowi p. Witosa dane jest od losu popadać z jednego przez silenia w drugie. Ledwie jedna taza takiego kryzysu jako tako się ukoi, pojawia się w innym kacie gabinetu grymasem złośliwym wykrywna wiedza i rozterki wewnętrznej i ma ci harmonie.

Tym razem zawiało ministra reform rolnych p. Osieckiego.

Na wczorajsze posiedzenie Zarządu głównego piastowców przybył p. minister Osiecki i podał wiadomość, że w dn. 1 b. m. złożył podanie o dymisję. Uczyłmi to dlatego, że uchwala pełnego klubu piastowców wyznaczająca dzień 30 listopada b. p. jako termin ostateczny, do którego Sejm i Senat miały przyjąć projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie, nie została wykonana. Jako powód minister wymienił nie tyle

uchylenie rzędu, ile rozterki i brak sprężystego działania ze strony samego klubu piastowców.

Po naradach Zarząd zdecydował trzema głosami posłów Bobka, Pieniążka i Saranieckiego przeciw głosom posłów Bryla i Pawłowskiego, aby oddziaływać w sensie odrzucenia dymisji. Z uwagi jednak, że pp. Król i Pawłowski powołali się na uchwałę pełnego klubu, który termin wspomniany wyznaczył, postanowiono rzecz przestawić do rozstrzygnięcia znowu pełnemu klubowi i zwołanemu w tym celu na dziś godz. 4-ta po południu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, większość klubu uchwali przedłużyć wyznaczony sobie termin.

Alé co zrobi w tej zasadniczej kwestii, opozycja klubowa? Co zrobi mniejszość?

Likwidacja korpusu urzędników wojskowych

Likwidacja korpusu urzędników wojskowych dobiega końca.

Już w najbliższym bowiem czasie zostaną oni częściowo przeniesieni na oficerów, bądź przekaże do rezerwy.

Przeznaczaniu na oficerów podlegają ci urzędnicy wojskowi, którzy przeszli całkowity kurs przeszkolenia w szkole oficerskiej w Grudziądzu.

Naogół stanowią oni ze sześciu lat ceny materiał dla naszej wojskowości. Wśród urzędników wojskowych bowiem znajduje się wzbudził fałszywy, którzy przeszli służbę wojskową, żyli się z nią i przekładali nad barbieł intratę stanowiska w cywilu. Dość powiedzieć, że są między nimi inżynierzy, prawnicy, profeso-

ry, docenci, chemicy, wybitniacy akademicy handlowi, w których i codziennych szkół specjalnych — słowem ludzie o dużych kwalifikacjach i wieloletniej praktyce wojskowej.

Wielu korzystali z uprawnień na równi z oficerami, różnili się tylko w detaliczności. Bardzo często przełożonym oficerów był urzędnik wojsko-

Demon zła czy ofiara pochłonięta przez bagnisko życia?

Skandaliczny romans starszego pana

(Pierwszy dzień rozprawy przeciwko Piotrowi Rokossowskiemu)

WARSZAWA 5.12.

Kto wczoraj wchodził do poczekalni sądu okręgowego, ten musiał odrazu zauważyć starszego mężczyznę w czarnym zaklecie, który witał się z wszystkimi świadkami, uśmiał się przytom zachowywał wszelkie pozory człowieka z lepszego towarzystwa. Od czasu do czasu toczył jakieś poufne narady z kilku jego towarzyszami o wytartykanych zębach, to znów wybiegał naprzeciwko wchodzącej damy i z wyszukaną galanterią całował jej rączki. Chwilami robiło to wrażenie, że ów starszy mężczyzna wita zaproszonych gości i że tu za chwile rozpocznie się jakieś towarzyskie zebranie.

Nikt z wchodzących nie uszedł jego uwagi.

Gdyby to było możliwe uścisnęłyby wszystkich za ręce i zawarłszy znajomość, rozpoznałby natychmiast interesują-

cą pogawędkę. Znaki dopiero na chwilę przed rozpoczęciem rozprawy i oto ujrzelśmy go niebawem na ławie oskarżonych z twarzą pobladłą i wyblakniętymi zrenucami. Jego barczysta postać jest pochylona nieco naprzód, ostre a jednocześnie brutalne rysy twarzy powleczone są skórą przejrzystą. Cera pobawiona najmniejszego nawet śladu rumieńców jest żółtoszarej barwy i nieomylnie oznacza

człowieka, który żyje w mocy, a śpi w dzień.

Ze wszystkich załamów jego twarzy wypelza znużenie. Jest to twarz człowieka przeżytego, który jeszcze ostatnim wysiłkiem utrzymuje się na krzywdzie tak zwanej „sily wieku”, ale który każdego dnia może się przeobrazić w zupełnie starca. Ma dopiero lat 49, ale żyjąc życiem przyspieszonym, nerwowem, podniecającem nerwy i wyobraźnię.

roztrwalił szybko ten kapitał zdrowia.

który sądząc po jego barczystej postaci, musiał być kiedyś bardzo znaczny.

Piotr Rokossowski stanął przed sądem, aby opowiedzieć nam ze wszystkimi szczegółami historię swego życia — opowiedzieć raz jeszcze. Wydało się, jakby to wszystko, co się będzie działo na sali sądowej, nie sprawowało mu żadnej przykrości. Przecież tak chętnie i tak łatwo się wywnetzał przy łada sposobności.

Tym razem jednak Piotr Rokossowski ze względu na to, że wyjaśnienie

stosunku żony do niego, oraz innych mężczyzn

obfitość w szczegóły bardzo drastyczne, zażądał drzwi zamkniętych. Sąd przychylił się do tej prośby i w rezultacie stanowiąc przesłuchał także kilku świadków na rozprawie tajnej.

Mogłoby się tedy wydawać, że się wszelka skandaliczność wykluduje w tych momentach, kiedy z sali sądowej zostanie usunięta publiczność, niestety jednak jest jej widać tak bardzo wiele w tej sprawie, że i na rozprawie jawnej nie była stała się porczyka.

To też toczył się ten proces w atmosferze nieustającej obrzydlivosti, co chwila padaly zarzuty tak ohydne, że ani o jejnie, a ni o drugiej stronie nie mogły dobrze świadczyć. Trzeba było zapomnieć o uczuciach prostych i zdrowych, trzeba było przedzierać się bezustannie poprzez smatwaninę hiszpaniej, wielkich i małych podstępów, plotek, potwarzy i ohydnych faktów. I tak oto zaczął się snuć przed nami

romans starszego pana z dziewczyną lekkomyślną,

może nawet upadła, która w nowych okresach umiała być łobrz i kłiwą matką, ale potem z tej większym rozpasaniem rzucała się w ciemną otchłań wybujałych pożądań, tem skwapliwiej słuchala głosu wrzającej krwi. Czy była jednak lematem zniszczenia, czy starała życie swojego męża, czy podstępła w nim jakieś lepsze wartości, czy też pograżała się oraz bardziej w cuchnące bagnisko dlatego, że

nikt jej dźwignąć nie chciał i nie umiał?

Oto pytania, na które ma odpowiedzieć przede wszystkim sąd, gdyż będą one niewątpliwą podstawą dla sprawiedliwego wyroku.

W pierwszym dniu rozprawy poznaliśmy już niektóre szczegóły bardzo charakterystyczne, ale dopiero dzień dzisiejszy będzie decydującym dla rozstrzygnięcia zasadniczych wątpliwości. Jedno jest tylko pewne. Ponura sylweta zamordowanej, która kreślił wczoraj z takim zapalem świadkowie odwodowy

razem zły cień i na osobę Piotra Rokossowskiego.

Przecież to była towarzyska jego życia, matka jego dzieci, kobieta, która potępił, przelał krew, a jednak mimo wszystko chciał przy sobie zatrzymać.

— Było coś dziwnego w postępowaniu pana Rokossowskiego — opowiadał jeden ze świadków, adwokat Korali — miałem wrażenie, że ja mimo wszystko kocha i rozebrać się z nią nie chce. Był podobny do surowego ojca, który bije dziecko i wyrzuca za drzwi, a potem pełen niepokoju patrzy przez dziurkę od klucza, aby zobaczyć co to dziecko robi.

Świadkowie wczoraj wystawili Helenie Rokossowskiej świadectwo bardzo niepocho-

lone.

P. Florentyna Pacych, typowa akuszerka, co to panom dyskretny udziela porad, znała ją jeszcze z panieńskich czasów. Już wtedy zawiązały się stosunki z jej przyszłym mężem. Rokossowski przebywał po większej części w Rosji, przysyłał pieniądze, a pani Helena prowadziła życie bardzo wesołe, nawet wyuzdane. Kochanków liczyła na tuziny. Pewnego razu zwierzym się Pacychowej z wielkim kłopotem. Była chora i jak się okazało

była to choroba weneryczna. Poczuła jejność zaprowadziła ją do specjalisty, gdzie się Rokossowska nieco podleczyła. Rokossowski kochał ją do szaleństwa, pisał do niej: pod twei stopami kwiaty powinny rosnać, jednocześnie jednak po dejrzewa, olatczaj opieką szufających osób. Raz po raz wybuchaly nieporozumienia. Pani Pacychowa odgrywała rolę pośrednika, wreszcie mimo

wszystka wyjechali do Rosji i tam wzięli ślub. Podobno stało się to dzięki intrygom pani Heleny. Po pewnym czasie wrócili do kraju jako małżeństwo.

Rokossowska poczęła szaleć, wybuchaly kłótnie gwałtowne, dwa razy skarżyła go do sądu o pobicie. Jednocześnie hułała, grała w karty, obracała się w kołach podejrzanych, wracała do domu nad ranem pijana, przyjaźniła niemal z rogówkami, kradła przedmioty wartościowe i sprzedawała za byle co. Wreszcie Rokossowski wygnął ją z domu i postanowił przez prowadzić rozwód. Wówczas na widowni ukazuje się

biuro prywatnych detektywów „Plinkerton”

i jego kierownik Józef Hertz, który miał dostarczyć dowodów wiarygodności.

Takimi to czarnymi barwami narysowano wczoraj portret zabitej. O panu Rokossowskim natomiast nie dowiedzieliśmy się zbyt wiele. Od czasu do czasu ten ów świadek z tam o nim bąknął. Brat jego Kazimierz, poseł do Sejmiku powiadał wiele o pięknych tradycjach wielkiego dworu, gdzie się wychowywali, wspominał i o tem, że Rokossowski gotowi zawsze wszystkie dzieci oddać. Ale jednego nie można było ukryć.

Świat pani Heleny był światem i pana Piotra

Rokossowskiego, a może nawet odwrotnie. Obracali się w tych samych kołach, prowadzili życie bardzo podobne, oboje grali namletnie w karty i wracali znużeni nad ranem do domu, gdzie było czworo dzieci pod opieką obcej osoby. Ta była tylko różnica, że Rokossowski umiał zarabiać dużo, bardzo dużo pieniędzy. Prosa dził rozmaite interesy, poświęcił, handlował dywanami i obrazami. Zresztą zaś

grały w nich te same instynkty. Używali życia tak mocno, tak bezwzględnie, że musiał wreszcie wyłonić się pomiędzy nimi konflikt. Rósł z dnia na dzień, chrypsiał, pleniawiecia, syć się pogarda, wybuchał stekiem obelżywych słów. Aż wreszcie padł strzał...

Przyszły minister sprawiedliwości nie będzie już nosił przydomku: Bez Daty

Nowa ustawa zapobiegnie tej przykrej ewentualności

W dniu wczorajszym do Sejmu wpłynął następujący wniosek P. P. S.:

W debacie sejmowej nad wykładaniem sądów posłów: Bobrowskiego, Marka i Stańczyka, minist. sprawiedliwości, p. Stanisław Nowodworski powie

dziat: — A cóż jest przepis, żeby na rozporządzeniu władz musiały być daty?

Na takie ducim wszystkich ogarnie zdumienie. Jest to bowiem rzeczą znana każdemu gimnazjalście, przez nikogo do tychczas nie podawana w wątpliwość, ustalona jeszcze za czasów monarchji absolutnej, że każdy dekret, każde rozporządzenie władzy rządowej, oznaczane do wiadomości publicznej, każdy okólnik wewnętrzny — dla swojej ważności musi być zapoatrzony w datę wydaną.

Władze, powołując się na rozporządzenie władz wyższych, obowiązuje się podawać datę tego rozporządzenia, oraz wymienić losujące organ urzędowy, w imię którego zostało ogłoszone.

Od siebie dodamy, że przydzielnym Rady ministrów dawno już wydało „przepisy kancelaryjne”, w których wyraźnie powiedziano, że na każdym dokumencie musi znajdować się data.

Nowodworski widocznie nie jest z tymi przepisami obawiając się, że słowa „ministra sprawiedliwości mogą wy-

Oficerowie za wyższe studia wojskowe nie pobierają, jak dotąd, dodatków

WARSZAWA 5.12. Ministerjum spraw wojskowych

Na posiedzeniu mają być wszechstronnie rozpatrzone ewentualne wnioski, które posłużyłyby jako materiał w omawianej sprawie.

Przemysłowcy łódzcy ciągle wywołują zatarqi z robotnikami

Po długich pertraktacjach prowadzonych pod kierownictwem władz rządowych doszło wreszcie do porozumienia między przemysłowcami łódzkimi a robotnikami.

Zatarq wynikł z powodu tego, że przemysłowcy zerwali zawartą umowę co do wypłaty podwyżek drożyznianych.

Przemysłowcy zobowiązali się twardo przy umowie do 31 grudnia.

W związku ze znizieniem przemysłowcom węglowym stopy podatku węglowego rząd na wniośnię na Radę ministrów rozporządzenie o zmianie terminu wplat tego podatku.

Dotychczas przemysłowcy wplacali podatek do skarbu o miesiąc później, co obniżało jego wartość, wskutek dewaluacji marki. Nowe rozporządzenie

O dwa tygodnie wcześniej wpływał będzie podatek weglowy do skarbu

W związku ze znizieniem przemysłowcom węglowym stopy podatku węglowego rząd na wniośnię na Radę ministrów rozporządzenie o zmianie terminu wplat tego podatku.

Dotychczas przemysłowcy wplacali podatek do skarbu o miesiąc później, co obniżało jego wartość, wskutek dewaluacji marki. Nowe rozporządzenie

ma przyspieszyć wplatę tego podatku o 2 tygodnie. Równocześnie ma być przeniesiona o lata tego podatku od transakcji, dokonanych na rzecz instytucji państwowych, bezpośrednio na te instytucje, co także uchroni skarb państwa od wielkich strat na dewaluacji podatku.

Zmarła wraca do męża i córki

Jak za życia, zajmuje się gospodarstwem

W dniu swych imienin ozdabia obraz świętej patronki kwiatami

POZNAŃ, 3 grudnia. — (Początek od własnego korespondenta). — Niezrozumiale zjawiska w mieszkaniu nauczycielki na Pradze, o czym przeczytałem z wielkim zainteresowaniem w „Expressie Poznaniem”, niczem są w porównaniu z tem, co się dzieje

we wsi Drliczko pod Wronkami, pow. szamotulskiego.

Krótkie wzmianki, jakie się ukazywały w prasie poznańskiej, zachęciły mnie do odbycia podróży i zebrała szczegółowych informacji u źródła.

„Nawiedzony” dom należy do gospodarza Józefa Redena, czło-wieka cieszacego się w okolicy ogólnym szacunkiem, bardzo religijnego i wręcz wszelkich „czarów”. Zjawiska przybrały ostatnio

tak gwałtowny charakter, że sprawa ta zainteresowały się władze i z polecenia starostwa ustawiono w mieszkaniu tem-warte policyjną.

Pierwsze objawy zmanifestowały się przed rokiem, wkrótce po śmierci żony Redena, co tak go przeraziło, iż zamówił mszę za duszę zmarłej. Jednak tajemnicza siła przejawiała się w dalszym ciągu w sposób coraz bardziej jaskrawy.

Nocą, gdy gospodarz i córka jego Marianna zasnęli, ktoś otwierał kufry, wyjmował szaty i bieliznę zmarłej i starannie układał w szafie.

Rankiem, jakas niewidzialna istota zaczynała zajmować się gospodarstwem domowym. Marianna Redenówna znajdowała kwiatki podlane, posierane kurze i zamiecioną podłogę. Czyjaś ręka

ozdabiała co rano

kwiatami obraz Matki Boskiej. Zjawiska potęgowały się z biegiem czasu. Pewnej niedzieli Józef Reden i jego córka, wróciwszy z nabożeństwa w kościele parafjalnym we Wronkach, zastali stół w izbie nakryty biały obrusem i zastawiony. Co najdziwniejsze, że widniały tam

trzy nakrycia i były przystawione trzy krzesła.

Od tego wypadku, Marianna zawsze kładzie na stole trzy nakrycia, dla ojca, dla siebie i dla zmarłej matki.

Pewnego razu, nad ranem, śpiącego wdowca obudził brzęk naczyń szklanych. Zawołał na córkę.

W ciemności nie mogli nic dojrzeć, słyszeli jednak, że

ktos krząta się po pokoju, przestawia meble, porusza dzbanek z wodą.

Choć przyzwyczajeni do tego rodzaju zjawisk, zasnąć już nie mogli. Gdy świt rozjaśnił izbę, ujrzeli na obrazie Matki Boskiej wieniec spleciony

z gałązek wrzoścu. Łóżko zmarłej było rozebrane, kapa złożona leżała na krześle. Do wazoników szklanych, stojących na półce, ktoś ponalewał wody i nakładł kwiatków.

Działo się to rankiem 15-go września, t. j. w święto N. M. P. Bolesnej.

w imienin zmarłej, która nosiła to samo imię, co i córka.

Wiesz o tych wypadkach zaalarmowała wkrótce wszystkich mieszkańców wioski. Józef Reden, nie chcąc, by ktokolwiek mógł wątpić w jego

słowa, zaprosił do mieszkania wójta, p. Bartkowiaka, który stwierdził prawdziwość zjawisk.

Rodzina gospodarza zgodziła się jednogłośnie, że objawy te są dziełem zmarłej.

co można wnosić ze sposobu, w jaki się manifestują. We wszystkim kiem znać jakoby jej rękę.

Trudno jest powiedzieć coś stanowczego po krótkiej rozmowie z gospodarzem i po pobieżnym obejrzeniu terenu. Budź co bądź, sprawa jest warta tego, by ktoś znający się na opisywanych zjawiskach, zajął się ich zbadaniem.

A—O.

Student politechniki przyjął na nocleg pılanego urzędnika, przedstawionego do redukcji

Rano znalazł ohydnie onurzanego trupa

(Od warszawskiego korespondenta).

P. Zygmunt Ramza, student wydziału elektrotechnicznego 7-go semestru politechniki warszawskiej, mieszka w domu nr. 5 przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie na III-em piętrze zajmuje obszerny pokój o dwóch łóżkach.

Dziś o godz. 1-ej rano zapukał doń dawny kolega szkolny, niejaki Stefan Liszka.

— Kto tam? — pyta p. Ramza, udający się właśnie na spoczynek.

— Ktoś tam znów? — To ja, Zygmuncie, nie bój się, otwórz, Stefek.

— Ja się nie boję — odparł gospodarz — pijaaku jeden, tylko tam nie hałasuj!

I wpuścił p. Zygmunt swego kolegę do mieszkania.

„Stefek” był pijankusełtki... — Znów upiłeś się jak bydlę.

— Powiedział ci, że ostatni raz! — jakem prawy polak i urzędnik ministerjum oświecenia publicznego! Uważasz, mu sieliliśmy się naradzić, bo nas przedstawiono do redukcji. Zygmuś, jak Boga kocham, nie gniewaj się.

— No kładź się spać, Stefku, już się nie gniewam. Sciągaj buty.

— A pocio buty? — zapytał pijaak z uśmiechem — bez subiekcji... I powalił się

na łóżko w palcie, w kapeluszu, w białym szaliku na szyi.

Na łóżku sąsiedniem ułożył się p. Ramza i wkrótce usłyszał wstrętne chrapanie pijaka.

Na podłodze oparty o łóżko sledzi trup samobójcy

Rewolwer leży obok — jakby pod ręką

(Od warszawskiego korespondenta).

W wędliniarni przy ul. Dzielnej nr. 75 ruch gości niezwykły: przychodzą nietylko towar, ile po nowiny:

— Dlaczego się zastrzelił? — Kochał się? — No, moja pani!

Pani wędliniarzowa, matka 22-letniego Brunona Tytza, odpowiada niechętnie na natręcyjne pytania kum.

— O Jezu, syn się zastrzelił — a bo to mu było źle?

Tymczasem w mieszkaniu pp. Tytżów, w pokójku chłopców

trup Brunona sledzi na podłodze, oparty o łóżko.

Na skroni zaskrzepł szkarłat poczerwiał młodzieńczej krwi. Brunon strzelał do siebie najwidoczniej siedząc na łóżku i zsunął się na podłogę.

Nie wolno go ruszyć aż do przybycia władz śledczych.

Siostra zamknęła mu oczy, więc już nie spogląda tak strasznie

Chopin, Liszt, Szuman nie mogą przybyć do Bułgarii

Rzecz dzieje się w ministerjum jednego z państw bałkańskich o wybitnej kulturze agrarno-demokratycznej.

Znakomity pianista prof. Ch. Förster zjawia się u jednego z dyrektorów departamentu z prośbą o pozwolenie na koncert Zająca przy tej sposobności program, na którym figurują nazwiska: Chopin, Liszt, Schuman, Mendelsohn, Beethoven i t. d.

Decyzji oczekuje znakomity pianista w poczekalni ministerjalnego dygnitarza.

Naraz uchylają się drzwi i dyrektor departamentu ogłasza uroczystość:

— Nie, panie profesorze, tyłu osobom naraz nie mogę dać pozwolenia na wjazd do naszego kraju.

Student politechniki przyjął na nocleg pılanego urzędnika, przedstawionego do redukcji

Rano znalazł ohydnie onurzanego trupa

(Od warszawskiego korespondenta).

klej gardzieli. Po chwili zaś zasnął sam.

O 7-ej rano obudził się i przy pomnawszy sobie obecność gościa (Liszka mieszkał stałe w Wołominie i występował doń na noce tylko w razach wyjątkowych), zawołał:

— Stefek, ślódma! — Lecz Stefek nie odpowiadał.

— Nuże, wstawaj, pijancko! Ciszka.

Więc p. Ramza sięgnął do rękawa kolegi, by go zań pociągnąć.

Ale w rękawie palta sterczało twarde ramię trupa.

P. Ramza zerwał się na równe nogi. Skoczył do kontaktu — błysnęło światło żarówek.

A w tem świetle student ujrzał obraz ohydny — zwłoki swego kolegi, leżące na łóżku twarzą do poduszki,

plwające się w wymiocinach. Zadrzał młodzieniec z przerażenia i obrzydzenia.

Takie pohabienie człowieka — taka śmierć najmarniejsza! Nagle błysnęła mu myśl:

— A może on żyje? Więc zwłoki trupa na podłogę, porwał dzbanek z wodą i ją przyskać ożywcze kropelki na twarz sino-żółta.

Oczywiście nic nie pomogło. W kwadrans później lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Stefana Liszki i przyczynę prawdopodobną: zaduszenie się własnymi wymiocinami.

Władze policyjne I-go komisariatu sporządzili protokół tej ponurej nocy.

Wynaleziono szczepionkę prawdy

W kryminalach zbrodniarze mówią już samą prawdę

Areszty policyjne niebada już rozbrzmiewały jękami katowanych złoczyńców

Zwyczaj wydobycia zeznań z podejrzanych osób za pomocą tortur lub bicia, w najbliższym czasie ustąpi łagodnie mu działaniu.

skopolaminu.

środka stosowanego obecnie w położnictwie dla przyniesienia ulgi rodzącym.

Jeżeli próby w dalszym ciągu z dotychczasowym powodzeniem będą potwierdzały teorię wynalazcy dra R. E. House „szczepionka prawdy” opróżni więzienia z niewinnie zasadzonych.

Nadzieję tę podtrzymują próby dokonane wobec wybitnych powag lekarskich i kryminologów w więzieniu San Quentin w Kalifornii, gdzie narkotykiem wydał tajemnicze skazanych, wykażal tożsamość „czło-wieka tajemniczego”, w jednym zaś wypadku udowodnił niewinność człowieka zasądzonego

za morderstwo.

Pod działaniem „skopolaminu” wyjaśnia dr. House, niewiadomy umysł odpowie konkretnymi faktami. Pytania, zadane pacjentowi znajdującemu się pod wpływem tego narkotyku zawsze otrzymują prawdziwą odpowiedź. W przeszło 500 próbach nie było

ani jednego niepowodzenia. Do liczby zadziwiających możliwości skutków działania „szczepionki prawdy” dr. House zalicza następujące:

— Osoby aresztowane jako podejrzane mogą się same oskarżyć.

— Nie będzie więcej potrzeby uciekania się do niehumanitarnego, brutalnego

wymuszania zeznań, ponieważ potrzebne dowody winy, czy niewinności będzie można z oskarżonego wydobyć bez jego woli.

Krzywoprzysięzca na rozkaz sędziego może opowiedzieć fakta tak, jak się one przedstawiają jego umysłowi, innymi słowy — powie prawdę.

W czasie wojny, szpiegów można było zmusić do wydania informacji przed rozstrzelaniem. Statystyki dowodzą, iż tylko jedna osoba na dziesięć oskarżonych zostaje ukarana. Dlatego innych, którym się udaje ująć kary, mogłoby pod wpływem narkotyku wskazać kto zawińił.

Pod wpływem „skopolaminu” podejrzany zapomina o swem istnieniu, znika u niego poczucie otoczenia, nie ma świadomości siły woli, staje się bezsilnym i nie może się bronić przed odpowiedziami na zadawane pytania.

Kończąc swe wyjaśnienia, dr. House dodał z przyrzeczeniem oka: — Pod „skopolaminem” kobieta zawsze wyjawia swój wick prawdziwy.

Zbrodnia dwużeństwa będzie ścigana z całą surowością

W ostatnich czasach, wskutek działań wojennych i wy-nikłego ślad rozluźnienia kontroli papierów osobistych, wiele osób na obszarze państwa polskiego wstąpiło bezprawnie i podstępnie w związki małżeńskie, zatawszy swój istotny stan cywilny.

Ponieważ dwużeństwo musi być ścigane zarówno ze stanowiska prawa cywilnego, jak

i kanonicznego, władze nasze rozważają obecnie plan przeprowadzenia surowego przeglądu dokumentów (metryk, paszportów), stwierdzających legalność związków, zawartych w ostatnim siedmioleciu. W ten sposób uniknie się w przyszłości ciężkich powikłań prawnych np. przy postępowaniach spadkowych i t. p.

Maska i rewolwery

W ziemi warszawskiej ukazała się nowa szajka bezczelnych bandytów

Nocy onegdajszej na dom Józefa Rutkowskiego we wsi Miniki, pow. sochaczewskiego, dokonano napadu pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zrabowali dwie du-beltówki i inne rzeczy wartości

pół miljarde marek.

Tej samej nocy bandyci napadli na dom Stanisława Obierckiego w sąsiedniej wsi Łady i zrabowali garderobę i parę koni. Wszyscy prócz herszta byli zamaskowani.

Porady praktyczne

„KX” DO PAZNOKCI

Znajdujące się w handlu proszki do nadawania paznokciom połysku, znane pod nazwą „Kyx”, składają się zazwyczaj z mieszaniny różnych części tlenku cyny i tlenku cynku, zabarwionej karminem.

Zwyczajny tlenek cynku (cynk-waj, biel cynkowa), bez żadnych domieszek, świetnie poleca się do nadawania paznokciom połysku i co najważniejsze, kosztuje znacznie taniej od reklamowanych preparatów.

MODA A KIESZEŃ

Piękność

„Pani”, poświęcona kobiecie wytwornej, czyli polska Fleminga ogłosiła konkurs na piękność.

Dla uniknięcia nieporozumień informuję Czytelniczki z prowincji, że moda wprowadza wprost wywrotne pojęcia o piękności.

Owóż te krągłe wybułałości kształtów, które niegdyś stanowiły pojęcie, i ta taliarka średnicy pierścionka, są absolutnie za-kazane, gdyż obowiązują modne smukłe kształty efebów.

Białość cery, którą moczono niegdyś w mleku oślic i migdałów i zazdrośnie od słońca strzeżono pod osłoną woalów, obecnie wzbudza politowanie jako oznaka niechybnej blednicy.

Przeciwnie mulato - czekoladowa skóra fascynuje i zachwyca. Przytem duże nogi i krótkie włosy.

Owa smukłość wyemastykowanymi kształtów przy dłu-

Szalony morderca 6-ciu niewinnych ofiar i własnego 5-letniego dziecka

Wstrząsająca tragedia rosyjskich grajków -- wygnańców

(Od własnego korespondenta).

ORAZ, 5.12. Wiadomość o ponurej zbrodni, popełnionej w Neusatz przez obłąkanego muzykanta Podworeńkę na sześciu towarzyszach orkiestry rosyjskiej, grającej w tamtejszej piwiarni — o czym donosił sobotni „Kurier” Czerwony — uzupełnić należy nowymi wstrząsającymi szczegółami.

W sobotę rano udało się policji dotrzeć do zamkniętego mieszkania sprawcy okrutnej zbrodni. Na łóżku znaleziono

trupa pięcioletniego synka Podworeńki, Włodzimierza. Brak wszelkich ran czy śladów śmierci gwałtownej na ciele malca wskazywało na fakt, że obłąkany ojciec musiał obrąć swoje dziecko. Sąsiedzi zeznają, że w piątek wieczór widzieli szaleńca, jak drzeł się o ściany na kolanach swego chłopcę i ob-syrywał go lakociami.

Drugie dziecko, dwuletniego Borisa, adnłość mordercy w dniu porze-dzającym krwawą rozprawę do zakładu dla sierot, gdzie malczystwo znalazło chwilowy przytułek i oszaleło.

W mieszkaniu na stole znaleziono szereg listów, z których wynika, że potworny czyn obmyślił zabójca w najbardziej szczytówkach. Wy-znanie, skierowane do prokuratora onieważ:

„Za wszystko, co uczyniłem, niechaj szpadnie odpowiedzialność

na moją żonę. Ona to zatruła całe życie moje. Ona jest sprawczynią śmierci mojej i mojego dziecka. Śmierciłem się do ostatniej chwili, że ta kobieta jednak wróci do dzieci i do mnie, aby otoczyć nas życiem. Byłbym jej wy-baczył wszystko. Synka Borisa oddała do sierotiska. Włodzia natomiast z sobą zabieram. Z chwilą kiedy przejdę

w ostatniemu stadium szaleństwa, chciała już dawno zabrać z sobą dzieci, ale obłąkany potwór już nie dopuścił do tego.

Sędziwo twierdziło, że Podworeńko zamordował jeszcze przed opuszczeniem rodzinnej swej izby

własnego oica.

szalony morderca 6-ciu niewinnych ofiar i własnego 5-letniego dziecka

Wstrząsająca tragedia rosyjskich grajków -- wygnańców

(Od własnego korespondenta).

ORAZ, 5.12. Wiadomość o ponurej zbrodni, popełnionej w Neusatz przez obłąkanego muzykanta Podworeńkę na sześciu towarzyszach orkiestry rosyjskiej, grającej w tamtejszej piwiarni — o czym donosił sobotni „Kurier” Czerwony — uzupełnić należy nowymi wstrząsającymi szczegółami.

W sobotę rano udało się policji dotrzeć do zamkniętego mieszkania sprawcy okrutnej zbrodni. Na łóżku znaleziono

trupa pięcioletniego synka Podworeńki, Włodzimierza. Brak wszelkich ran czy śladów śmierci gwałtownej na ciele malca wskazywało na fakt, że obłąkany ojciec musiał obrąć swoje dziecko. Sąsiedzi zeznają, że w piątek wieczór widzieli szaleńca, jak drzeł się o ściany na kolanach swego chłopcę i ob-syrywał go lakociami.

Drugie dziecko, dwuletniego Borisa, adnłość mordercy w dniu porze-dzającym krwawą rozprawę do zakładu dla sierot, gdzie malczystwo znalazło chwilowy przytułek i oszaleło.

